Rok I. Nr. 26.

Szkółka niedzielna

LESZNO. W NIEDZIELĘ, dnia 25. Czerwca 1837.

Religia.

Niedziela szósta po Zielonych świątkach.

Ewanielia u Marka świętego w rozdziale ósmym.

Onego czasu, gdy wielka rzesza była z Iezusem, a nie mieli, coby iedli, wezwawszy Uczniów swoich, rzekł im: „Żal mi tego ludu, iż oto iuż trzy dni trwaią przy mnie, a nie maią, coby iedli. A ieżeli ie rozpuszczę głodne do domów ich, ustaną na drodze, bo niektórzy z nich z daleka przyszli.“ I odpowiedzieli mu Uczniowie Iego: „„Zkądże ich kto tu na puszczy będzie mógł nakarmić chlebem?““ I spytał ich się: „Wiele macie chleba?“ A oni rzekli: „„Siedmioro.““ I rozkazał rzeszy usieść na ziemi. A wziąwszy owe siedmioro chleba i dzięki czyniąc, łamał i dawał Uczniom swoim, aby przed nie kładli; i kładli przed rzeszą. Mieli też i trochę rybek; i te błogosławił i kazał przed nie położyć. Iedli tedy i naiedli się, i zebrali, co było z ułamków, siedm koszów. A było tych, co iedli, koło czterech tysięcy, i rozpuścił ie.

Nauka z téy Ewanielii.

Podobny cud, kochani Bracia, uczynił Pan Iezus inną razą; o czém iuż była mowa w czwartą niedzielę postu. Oba te cuda, przeszły i dzisieyszy, zdziałał Zbawiciel, aby zgłodniałych pokrzepił, a chwieiących się w wierze umocnił. My czytaiąc lub słuchaiąc o tych cudach, mamy się także utwierdzać w wierze naszéy; a idąc za przykładem Iezusa, mamy być litościwymi i miłosiernymi na bliźnich naszych; wszakże i my Iego iesteśmy uczniami. Siedmiorgiem chleba i kilku rybami nakarmił Zbawiciel około czterech tysięcy ludzi. Szczęśliwi oni byli, co na ten cud własnemi patrzyli oczyma i z niego pożytkowali! Ale, czyż i nas Bóg cudownym nie karmi sposobem? I my, Bracia mili! wśród cudów żyiemy. To tylko nieszczęście, że przyzwyczaiwszy się nieiako do nich, mało niekiedy na nie zważamy, czego pochwalić nie można! Zkądżeto mamy te wszystkie strawy i napoie, któremi pokrzepiamy ciało nasze, ieżeli nie od Boga? Nie twoiéy to iedynie pracy i mozołom przypisuy rólniku obfity plon z ról twoich, ale błogosławieństwu, wszechmocności i miłosierdziu Boga. Onto, nasz

Oyciec naylitościwszy, postanowił, że iedno ziarno, w ziemię wrzucone, wydaie dla nas na święty chlebaszek ziarn kilkanaście lub kilkadziesiąt; a poymuiemyż to, iakim się to dzieie sposobem? Czybyśmy nie zdumieli się, nie wiedząc ieszcze o tém z doświadczenia, gdyby nam powiedziano: że oto iedno ziarnko zboża rzucone w ziemię, iak skoro zacznie nieiako gnić, wyda kiełek; ten się rozwinie w trawę, ta wystrzeli ze swego serca słomę; a ta słoma uwieńczy się kłosem, nie iedno iuż, ale kilkadziesiąt zawieraiącym ziarn. I gdybyśmy na to wszystko poraz pierwszy własnemi patrzeli oczyma, czybyśmy nie zawołali: „iakżeto cudownie dzieie się to rozmnożenie ziarna! iakżeto mądrze ten Bóg niepoięty zaradza i doczesnym potrzebom człowieka!" Dzisiay zaś przyzwyczaieni do tego wszystkiego, oboiętni na to iesteśmy, i może nigdy, albo bardzo rzadko, z uniesieniem serca do Boga, na te spoglądamy cuda, co się w całém przyrodzeniu około nas dzieią.

Iak cuda ewanieliczne pobudzały patrzących do mocnéy wiary w Chrystusa i do wychwalania wszechmocności boskiéy, tak podobnie i my tak cudownym sposobem odbieraiąc od Boga tyle dobrodzieystw, tyczących się doczesnych potrzeb naszych, powinniśmy z pokornèm i wdzięcznèm sercem wychwalać tego Stwórcę wszech rzeczy, i z naszéy strony starać się iak nayusilniéy, abyśmy używaiąc tego wszystkiego, nie na karę i odrzucenie, ale na tém większe zasługiwali błogosławieństwo. Bóg co uczynił, to uczynił dla człowieka, nie dla siebie; bo On będąc Bogiem, tego nie potrzebuie. Człowiek więc tém bardziéy za to dziękować Mu powinien. Iakże tedy grzeszą ci, co wszystko przypisuią pracy rąk swoich, swéy przezorności i swemu przemysłowi, a nie Bogu; co darów bożych na złe używaią i marnuią takowe przez zgubną rozrzutność! My takimi nie bądźmy. Wszędzie i zawsze upatruymy moc bożą i błogosławieństwo; a czyto zabieramy się do używania darów Stwórcy naszego, czyli też od ich używania wstaiemy, nie bądźmy, iak owe bezrozumne zwierzęta, ale zawsze okażmy się wdzięcznemi dziećmi Oyca naszego: módl się przed iedzą, po iedzy, bo tak i nasi czynili pradziadowie, i oto sam Zbawiciel w dzisieyszéy Ewanielii wziął chleb i błogosławił, wziął ryby i błogosławił, a pobłogosławiwszy, dopiero kazał dawać zgłodniałemu ludowi. Słowem, cokolwiek czynimy, czyńmy to w imię Boga naszego; b o k t o z B o g i e m, z t y m B ó g!

„Żal mi tego ludu," zawołał Iezus Chrystus. Czemu? bo oto trzy dni słuchał z upragnieniem Iego nauki i zapomniał o potrzebach doczesnych. Zlitował się nad nim i nakarmił go. Lituymyż się i my nad zgłodniałymi braćmi naszymi, i dzielmy strawę naszą z potrzebuiącymi; co bowiem dla tych biednych uczynimy, to Bóg tak przyimie, iak gdybyśmy to dla Niego samego uczynili. Nie pamiętaymy zaś tylko o potrzebach doczesnych, lecz i o potrzebach wiecznych; nietylko o chlebie ciała, lecz i o chlebie duszy, którym iest słowo boże. „Trzy dni trwaią przy mnie," mówi Chrystus, „na słuchaniu słowa bożego." I my, Bracia mili! w czasy na to przeznaczone słuchaymy z pożytkiem słowa bożego, bo wiele nam ieszcze potrzeba; a gdybyśmy iuż dobrze obznaymieni byli z sło-

wem bożém, toć i tak nie zawadzi słuchać go ieszcze, ile, że człowiek łatwo zapomina, co powinien pamiętać; a przez słuchanie odświeża się dawna nauka i coraz bardziéy staie się dla nas zrozumialszą.

Gospodarstwo.

O powtórném roieniu się pszczół.

„Iednakowoż to iest rzecz dobra, móy kumotrze, te pszczoły,“ rzekł Wach do Macieia, przechodząc około pańskiéy pasieki, „bo to człowiek może mieć miód i wosk, i sam użyć i spieniężyć, i to bez pracy.“ — „„Prawda to,““ odezwał się Maciéy, „„że mniéy daleko człowiek przy tém pracuie, aniżeli pszczoły; ale żeby też przy nich wcale nic nie było do roboty, to też nieprawda. Każda rzecz w gospodarstwie potrzebuie dozoru, doglądania, opieki, a zwłaszcza pszczoły i to u nas. Kto o pszczołach wtedy tylko pamięta, gdy do nich po miód idzie, ten żal się Boże, że ma pszczoły.““ — „Nu! i to prawda być musi,“ odpowiedział Wach na to; „bo, iakto mówią, nie każdemu ręką idą; pewnie to winien temu niedozór i niedoglądanie. Móy szwagier przed dwoma laty nabył zkądsiś dwa ule pszczół. Ieden wydał mu przeszłego roku trzy roie, a drugi dwa. Cieszył się niezmiernie, że mu się tak mnożyły. Tymczasem, gdy z poziemku do nich zaglądał, i stare i młode wymarły. Miodu nie było, tylko trochę węzy; i tak nieborak z siedmiu pieńków nie miał ani iednego.“ — „„Móy kumotrze,““ odezwał się Maciéy, „„kto chce mieć pszczoły, powinien, albo sam się znać na ich pielęgnowaniu, albo mieć znaiącego się na tém, a nie być nigdy chciwym na wiele roi, bo to nic potém. Mnie się, Bogu dzięki, pszczoły trzymaią; ale ia też nie łakomię się nigdy na wiele roi. Iak mi się które pszczoły wyroią, to ia iuż drugi raz roić im się nie pozwolę, i dla tego przestawiam ie na inne mieysce, a na ich mieysce stawiam róy wydany, przez co róy ten wzmocni się ieszcze bardziéy, bo do niego przybędzie wiele pszczół z dawnego ula, a dawny ul nieco się przez to osłabi i nie będzie miał ochoty roić się raz drugi. Czasem i to nie pomoże, wtedy dodaię do ula iednę lub dwie podstawki; bo iak wiecie kumotrze, moie ule tak są robione, że ie można rozbierać, zmnieyszać i powiększać, według potrzeby. Są to czworograniaste pudła, które moie ule stanowią. Przybędzie przez to wiele próżnego mieysca w ulu, a pszczoły tém zagrzewaią się do roboty i nie maią chęci roienia się. Drudzy to też starym pszczołom zaraz po pierwszém roieniu wyrzynaią wszystkie plastry z zarodem na trędy, lub i bez zarodu. Są przypadki, że żaden z tych trzech sposobów nie pomoże, i że się pszczoły po drugi raz roią.““ — „I cóż wy tedy robicie?“ zapytał się Wach. — „„Co robię? oto,““ rzekł Maciéy, „„wpędzam ie nazad do starego ula; i ten przypadek stał mi się onegdaiy: Po drugi raz mi się pszczoły roiły, i nie miały coś ochoty uwiązać się, tylko zabierały się na wędrówkę. Żal mi ich było; nabiłem więc czémprędzéy mocno, ale tylko prochem, moie flincisko, i wystrzeliłem w górę. Pszczoły, co się grzmotu bardzo boią, rozumiały, że to piorun ude-

rzył, uwiązały mi się niedługo; zebrałem ie w rzeszoto, obwiązałem mocno chustą i w wodzie dobrze zmaczałem. Potém wyiąłem z pomiędzy nich matkę, a one ususzone na słońcu, rade nie rade musiały powrócić do starego ula, zkąd wyszły. Użyłem tego sposobu dla tego, bo pszczoły, co ten róy wydały, były słabe. Gdy ia zmiarkuię, że pszczoły, wydaiące róy drugi, są mocne; to ia tego roiu iuż do nich nie wpędzam, tylko go łącze z innym słabym roiem, lub ze słabemi dawnieyszemi pszczołami, a to w ten sposób: Iak iuż dostanę drugi róy od iednych i tych samych pszczół, to ie iak zwykle osadzam, i zostawiam ie osadzone na tém samém mieyscu, gdzie się uwiązały, aż do wieczora, kiedy iuż żadna pszczoła nie lata. Wtedy dopiero zanoszę ie do pasieki zamknięte i podstawiam ie pod słabe pszczoły, pozatykawszy u podstawki wszystkie otwory, aby żadna pszczoła wyiść nie mogła. Dopiero, gdy się pszczoły połączą, nazaiutrz rano, podstawka się odeymuie. Gdy na ieden dzień dostanę dwa roie z różnych ulów i te roie są słabe, to ie osadzam sobie spokoynie, zostawiam przez pare dni na mieyscu, gdzie się uwiązały, i potém, kiedy iuż nieco maią zarodu, łączę ie, iak wam iuż powiedziałem; a to czynię dla tego, iż gdyby połączonych dwóch roiów matki, biiąc się o pierwszeństwo, obie zginęły; to iuż iest nadzieia, że z owych zarodów nowa matka powstanie. Czasem się też zdarza, że słaby róy osadzam na dobre, i gdy w iesieni spostrzegę, które pszczoły są bez matki, to go z niemi łączę. A gdy tego nie potrzeba, to ie albo przez całą zimę żywię, albo z ulem łączę, który ma wiele miodu."" — „Iak ia widzę, móy Macieiu," rzekł Wack, „to i z pszczołami trzeba się umieć obchodzić." — „„A to widzicie!"" odpowiedział Maciéy; „„wasz szwagier cieszył się, że mu ieden ul wydal trzy roie, a drugi dwa, a to nie było czemu, bo przez to i stare się osłabiły, i młode nieliczne, nie mogły tyle zarobić, żeby się przezimowały; on do nich nie zayrzał na zimę i utracił wszystko. Nie masz to, iak mocne pszczoły. Mylą się bardzo, kumotrze, ci ludzie, co mówią, że liczne i mocne pszczoły potrzebuią na zimę wiele miodu; nie prawda to! słabe pszczoły daleko więcéy potrzebuią. Słabe pszczoły muszą się w czasie zimna i mrozu rozgrzewać; aby się rozgrzały, muszą ieść więcéy, czego mocne nie potrzebuią. W iesieni i z poziemku mocne pszczoły niedadzą sobie innym miodu wykradać, i nie tak często choruią, iak słabe. A z resztą: zawszeć większa spiżarnia u możnego, iak u biedaka.

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyimuią przedpłatę, i dostawiaią Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)